

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Grudziądz, na sobotę, 26-go marca 1932 r.



Na zmartwychwstanie.

Rozgłośnie biją dzwony w czasie Resurekcji — obwieszczając światu — Zmartwychpowstanie Chrystusa Boga-Człowieka.

A gdy tak wdzięcznie biją nam dzwony — Chwałę i Zwycięstwo Boga-Człowieka, który przyszedł na świat, by ludzkość wybawić z grzechów — by ją skierować na nowe drogi życia — jak wielki rozwiła się dla nas teren do rozmyślań, — ażeby zgłębić drogi życia Chrystusowego na ziemi.

Chrystus — będąc Bogiem, przyszedł na świat w roli człowieka, by życiem przykładnym uczyć ludzkość prawd — Swojej Wiary.

— Chrystus — pragnął pokazać nam, że żadna praca nie hańbi, lecz przynosi zaszczyt, — i dlatego pomagał własnoręcznie świętemu Józefowi w pracy przy rzemieśle.

Jak szeroki tu jest temat do rozmyślań dla wielu, bardzo wielu ludzi, którzy wstydzą się ciężkiej pracy zarobkowej, a chcą żyć tylko z cudzego dorobku.

— Chrystus dał nam przykład odwagi, gdyż będąc Dzieckiem, — wziął powróż do ręki i wypędził nim kupców żydów ze świątyni, mówiąc: „To jest dom mojej modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.“

Jak wielki tu temat do rozmy-

ślań dla wielu z dzisiejszych rządców Polski, którzy „dom nasz ojezysty“ — Polskę — jaką Mickiewicz chciał widzieć — „Chrystusem Narodów“ — uczynił krajem pełnym „niespodzianek“.

— gdzie wolność i równość obywatelska prawie nie istnieje,

— gdzie rządzi garść ludzi, zajmujących dobrze płatne stanowiska, nie troszcząc się o byt reszty narodu.

— gdzie z obywateli wyciska się przez komorników ostatnie grosze.

— gdy na wyjazd do Kairu jednego człowieka poświęca się wielkie sumy pieniędzy.

A jest też i wielki teren do rozmyślań dla nas, którzy widzimy zło rządców, a jednak nie możemy się zdobyć na taką odwagę jak — Dziecię-Chrystus — by złe rządcy Polskę obóz — od władzy usunąć, — tak, jak On usunął żydów ze swojej świątyni.

— W niedzielę palmową Chrystusowi Panu liczne tłumy — ślały zieleń pod stopy i z entuzjazmem wznosiły okrzyki na Jego cześć, wołając — „hosanna, hosanna!“ — a już w kilka dni później te same tłumy, podjudzane przez faryzeuszy i kapłanów żydowskich, wołały gromkim głosem — „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“

Jak wielki tu znów temat do

rozmyślań dla wszystkich działaczy politycznych wśród Ludu.

Demokracja w Polsce — broni praw i wolności Ludu — mimo Brześcia, — mimo licznych więzień — mimo szykan i prześladowania przywódców.

Wielkie ofiarne życie Chrystusa i Jego Śmierć Męczeńska — stworzyły jednak — Wielki — Nieśmiertelny — Kościół Katolicki — stworzyły — triumf Chrystusa — Zmartwychwstanie Jego i utrwalenie się świętych Jego Haseł — w duszach milionów.

Stąd przykład dla nas, że — kto wierzy — i pracuje z Wiarą — ten zwycięża.

I my też wierzymy mocno w słusność naszej sprawy.

My też wierzymy mocno w to, że Polska — będzie mocarna jedynie wtedy, gdy się oprze o najszersze warstwy swoich synów — o Lud, — gdy Ludowi zapewni dobrobyt i równe prawa.

To też w Wielką niedzielę módlmy się:

— Chryste Zmartwychwstały spraw, byśmy w niedalekiej przyszłości mogli śpiewać wielkanocne Alleluja na cześć Twego Zmartwychwstania i

na cześć zmartwychwstania naszej — Idei ludowej.

W.



Zwijki
MORWITAN
Stanisława Wołoszyńskiego
najdoskonalsze w gatunku.



Tego dnia Chrystus zmartwychwstał...

Odkał ludzkość istnieje, odbywa się między ludźmi walka z dobrem, walka szatana z Bogiem. Były czasy, kiedy zło panowało nad dobrem, kiedy djabeł był w duszach ludzkich zwycięzcą. Były czasy pogaństwa i niewolnictwa, czasy zasad: oko za oko, ząb za ząb. W duszach ludzkich był mrok, w sercach nienawiść, a w stosunkach między ludźmi z jednej strony wielkie masy niewolników, a z drugiej — grupa krwiożerczych panów-tyranów.

Aż stanął na ziemi między narodami Chrystus — Syn Boży. Ten Boski Mesjasz głośno i śmiało wygłosił naukę nowej moralności, naukę miłości bliźniego, naukę, że wszyscy ludzie są sobie braćmi i że w obliczu Boga są sobie równi.

Ale zło nie ustępowało. Pano- wicie sadyceusze i handlujący w kościele faryzeusze ukrzyżowali Chrystusa, złożyli go w grobie, przywalili wielkim kamieniem i postawili strażę. Napróżno!

Dnia trzeciego Chrystus boską Swą mocą zmartwychwstał i ukazał się apostołom. Duchem Bożem natchnieni, ponieśli apostołowie Chrystusową Ewangelię pomiędzy narody; i ta Chrystusowa nauka miłości bliźniego i równości wszystkich ludzi dziś jest przez ludzkość za najwyższy ideał moralności uznana.

A szatan jednak nie śpi i nasienie złego wszędzie rozsiewa.

To też choć Polska już w 966 r. chrystjanizm przyjęła, zły duch tyle złego w dawnej Polsce nasiał, że z tego djabełskiego siewu powstała dla chłopów pańszczyzniana niewola, a dla pana — pycha i swawola. Djabeł Boruta stał się w dawnej Polsce zwycięzcą, a panowanie zła i przemocy tak się wtedy utrzymało, że Polska legła w grobie, a z nią i sprawa chłopska. A na Jej grobie też potrójne strażę postawiono.

Ale przyszła wielka wojna i wielkie trzęsienie państw. Najwięksi cesarze i tyrani zostali powaleni, i Polska zmartwychwstała, a razem z nią zmartwychwstała też i sprawa chłopska. Nowemu państwu polskiemu dano taki fundament, na którym lud rolny mógł się swobodnie rozwijać, a z ludu włościańskiego i cały naród mocy i potęgi mógłby nabrać. Ale stare zło nie ustępuje, a szatan nie śpi.

Zdażył on, ten zły duch, już wiele złego w Polsce w duszach i umysłach niektórych ludzi nasiać. To też dziś u nas wielu ludzi, którym szatan zdrowy sens w umysłach skaził, a dusze ich jadem nienawiści, sobkostwa i pychy zatruł, dziś ci ludzie wszelkie wysiłki czynią, aby sprawę chłopską do grobu włożyć, a lud rolny swym sługą

uczynić, aby byli jedni bardzo wysoko, a lud pracujący nisko, i aby jedni samowolnie rozkazywali, a lud rolny pokornie i ze zgiętym karkiem był posłuszny, choć stanowi on większość narodu, i choć on naród żywi i broni. Dochodzi do tego, że jak św. Piotr ze strachu zaparł się Chrystusa, tak i dziś, niestety, jest po wsiach wielu ta-

kich, którzy ze strachu sprawę chłopską opuszczają. Jak Judasz sprzedał swego Zbawiciela i Mistrza za 30 srebrników, tak i dziś wielu nawet z pośród chłopów swą własną sprawę chłopską za nędzne srebrniki zdradza i zaprzęduje.

Ale jak w oną Wielką Niedzielę Chrystus zmartwychwstał, a Jego Ewangelię na najwyższym szczycie ludzkiej moralności stanęła, tak też i my, bracia chłopi, dziś, w Wielką Niedzielę, dziś, w rocznicę Chrystusowego Zmartwychwstania — powstańmy wszyscy w duszach naszych z martwo- ty i zasadę miłości bliźniego, ludzkiej równości i ludzkiej wolności tak zgodnie i potężnie do góry wzniesmy, aby ta nasza ludowa ewangelja w Polsce zatriumfowała. Nie przyjdzie to łatwo. Trzeba o to walczyć. Ale jako po zmartwychwstaniu Chrystusa apostołowie nabrali takiej mocy, iż Jego naukę po całym świecie rozpo- wszechnili, tak też i my dziś, w rocznicę Jego zmartwychwstania, powstańmy z martwych w duszach naszych i uwierzmy w to, co nam Konopnicka mówi, że:

*Nie jeno liczba my, ale i siła,
Nie jeno pług my, co lany te orze,
Ale i pioran, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...*

W dniu dzisiejszym jasno też poj- mijmy, że Polska Ludowa to nasza wspólna matka. Dziś w Wielką Nie- dzielę uczynmy też w duszach swych wielkie chłopskie ślubowanie:

*Polska Ludowa, ty nasza chłopska Ojczyzna
Ty nasza wspólna matko uciemiężona!
My Cię nie porzucim, my Cię nie zdradzim.
My dla Ciebie walczyć i pracować będziemy
Aż do kresu naszych sił!*

Idąc tedy za wskazaniem Konop- nickiej:

*Młotami walić będziem w Twojej kuźni,
Sochą w rozświetach krajać Twe zagony,
Aż Ci pęto na szyi rozluźni,
Aż buchnie z Ciebie ogień zatajony...*

Takie postanowienie dziś poweź- my i wykonajmy, a do celu dojdzie- my, bo postanawiamy to w Wielką Niedzielę, bo wszak...

*Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja, Alleluja!*

A. Waleron,
Poseł na Sejm.

STANISŁAW ROGOWSKI

Pieśń o dzwonach.

*Wy chcecie dzwony
Rozstrząść mi serce na październik czuć?
Wy chcecie dzwony
Smagać mię najradośniej i najtkliwiej kłuć?
A przecież...
Ja mam tylko jedno serce małe — —
A przecież...
Tyle jeszcze nieznanym mi smutków i szczęść — —
Wy dajecie mi tyle, a cóż ja wam dałem
Słyszycie dzwony i ludzie? — —*

*Dziś plakać, ani śmiać się nie potrafię wcale
Dziś — radość mi zalała świat gorącym złotem
Dziś — gdybym był góralem
Uznałbym ciasnotę
Więziennych miast...
I myśli bym zaczepił aż o szczyty sine — —
A potem... gdybym ludzi tuż widział ze szczytu,
Gdybym stopami żwiru, a głową dotykał błękitu,
Krzyknąłbym ku dolinom, skwitłym w wiosny maje?
Hej! Ludzie! Dzisiaj Prawda Wielka Zmartwychwstaje!*

*Wy wiecie dzwony,
Że was tylko na taki krzyk radosny stać...
Wy wiecie dzwony,
Że was można uwielbiać i można się bać?...
Zadzwonić!...
Niech dzwonienia uderzą w nieodgadły świat,
Niech rozwieją koszmary zawinionych lat!
Uderzcie!... Niechaj każdy zrozumie wasz huk:
Że dzisiaj Zmartwychwstaje człowiek — — — ale Bóg!*

*I jeszcze raz wyprężw dzwonnik grube sznury
I jeszcze raz się wyrwie druzgocący grom...
...A potem skrzepnie w ciszę... będą tylko mury
I w Bogu zasluchany modlitewnie dom...
Ciśnijcie ludzie
I precz odrzućcie łachman ubolewań!
Bóg was obudził,
Bóg wam przez dzwony swe słowa wyśpiewał,
Swe mocne słowa i świeże jak mąje:
Że zawsze tylko Wielka Prawda Zmartwychwstaje!*



Zwyczaje i obrzędy wielkanocne

Obrzędy, związane z wielkimi świętami, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, z rokiem każdym zanikają u ludu naszego, niemniej jednak część ich utrzymuje się jeszcze siłą tradycji. Obyczajów takich jest tak dużo i z takimi różnorodnymi odmianami, że nie sposób byłoby wyliczyć wszystkich. Przeważną część obrzędów i zabaw tradycyjnych zaczyna się w drugi dzień świąt, na Podlasiu tylko istniał dawniej piękny i starodawny obyczaj, pełny poezji, zbierania się dziewcząt w Wielką Sobotę wieczorem pod krzyżem, dla śpiewania pieśni. Poza pobożnymi jednak śpiewane były i pieśni świeckie i one to stanowiły właściwie główną część obrzędu. Prawdopodobnie był to zabytek czasów przedchrześcijańskich i później dopiero dodane zostały do obrzędu pieśni religijne. Od drugiej połowy XIX wieku zwyczaj ten jednak zanikł, a pieśni, śpiewane w ten wieczór, przeniosły się na obrzęd Sobótek.

Pierwszy dzień Wielkanocny, poświęcony nabożeństwu i spędzany rodzinnie przy święconem, mniej ma hucznych obrzędów. Przeniosły się one na drugi dzień, kiedy to młodzież wiejska zwykła chodzić „po święconem”, od domu do domu, ze śpiewami, żartami, i — co gorsza — dyngusem, licząc na odpowiedni poczęstunek, a więcej dla swawoli i zabawy. Dyngus, czyli śmigus, stanowił punkt kulminacyjny zabawy. Do dzisiaj jeszcze zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny zachował się nie tylko po wsiach, ale i po miastach, ku uciechu młodzieży i dzieciarni. W dawnych czasach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, to też kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowymi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką. Za Władysława Jagiełły w roku 1420 wyszedł nakaz, zatytułowany „Dingus prohibeatur”, zarządzający, aby ... w drugie i trzecie święto Wielkanocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyźni nie ważyli się napastować o jaje i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć“.

W pamiętnikach swych Jędrzej Kitowicz opisuje dyngus w sposób następujący:

„...Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amant-

kach swoich bez ich przykrości oblewali je lekko, różaną lub jaką inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugim wszystkim statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cembrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, gonila się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba zlaną wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febrę, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi.“

„Takie dyngusy odbywały się po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekli do stawu, albo do rzeki, i tam, wzięszy za nogi i ręce, wrzucali, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą dopóty, póki im się podobało“.

Naogół jednak, choć dziewczęta niby się kryły, rade były wielce, jeżeli przez kilku chłopców wyróżni-

ne były dyngusem; świadczyło to o powodzeniu.

Chodząc po święconem chłopcy śpiewają pieśni, dostosowane do okoliczności. Pieśni tych jest niezliczona ilość, przytem, zależnie od okolicy, mają one regionalne zabarwienie.

Opatrzcie, opatrzcie biednego pacholka,
Żeby wam coś nie zginęło z kołka,
Wyjdźcie na werok,
Zdejmijcie nam serek,
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kielbasę,
Dajcie nam parę jajek,
Nie narobimy na was bajek,
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła,
Dajcie nam sera,
Przyprowadzimy wam kawalera (itd.)

W niektórych stronach młodzież chodzi po święconem z kogutkiem, wyrzeźbionym z drzewa, przybranym piórami i ozdobami z papieru. Czasem taka grupa z kogutkiem czyli „kurkiem“ spotka drugą, konkurencyjną grupę. Wywiązuje się wtedy walka: najpierw kto kogo „prześpiewa“, a potem... różnie bywa. W krakowskim zamiast kurka obnoszono baranka „tracza“ wyrzeźbionego w drzewie, trzymającego między łapkami piłkę. Ma to symbolizować Chrystusa — niewinnego baranka, który św. Józefowi w pracy pomagał.

Wszystkim Mężom Zaufania, Przyjaciolom i Czytelnikom „Gazety Grudziądzkiej“ składamy z głębi serca życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA.“

Redakcja
Gazety Grudziądzkiej

Obyczaje wielkanocne u Huculów mają odrębny charakter. Różni się także jądło, w którym największą rolę odgrywa pascha z twardożółtą serą i śmietaną, oraz prześlizgnięto ozdoblone jaja — pisanki. Huculi są niesłychanie zabobonni i więcej jeszcze od naszego ludu wierzą w uroki, „złe oczy“ itp. Podczas pieczenia ciasta nie wolno nikomu w izbie siadać, bo by ciasto nie wyrosło. W Wielki Piątek nie wolno rozniecać ognia, tego też dnia huculi nic do ust nie biorą. W pierwszy dzień świąt wszyscy wstając rano, stają bosem nogami na siekiery, ażeby nogi były silne, jak żelazo. Następnie obmywają twarz w wodzie, do której włożono czerwoną pisanekę. Przed wyruszeniem do cerkwi, gdzie poświęca się paschy i jaja, zażegnują dobytek swój przed nieszczęściem.

Dużo zabobonu, ale i dużo uroku jest w tych obrzędach, wypieranych z rokiem każdym przez cywilizację miejską.

H.



UNIKALNA STRASZNEJ ŚMIERCI.

Premjer (u dołu na lewo) Nowej Południowej Walji miał być rzucony do morza w porcie Sidney, który roi się od rekinów. Na zdjęciu fragment portu z mostem. Spisek wykryto i udaremniono.

JERZY SZABLICA.

„Miasto zbrodni“

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

Wreszcie, syt wrażeń i przygód, wrócił do Chicago z postanowieniem zlikwidowania swoich interesów i przeniesienia się do Arizony, lecz nim zdążył zrealizować tę myśl, porwał go i pochłonił wir zabaw wielkomiejskich. Zgon rodziców rozluźnił węzły, łączące go z Arizoną, życie w gronie wesołych przyjacielów miało swój smak, więc z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc odkładał termin wyjazdu, a miliony stryja topniały jak śnieg wiosennym...

Gwałtowny podmuch wiatru uderzył o szyby i przerwał te niewesołe rozważania. W pokoju ściemniało się nagle. Ryszard wstał i podszedł do okna. Padał deszcz. To było przykre, zamierzał bowiem wyjść przed zamknięciem sklepów i kupić kilka drobiazków.

3 Zresztą był głodny, a służącego nie było w domu. Poszedł więc do sypialni się przebrać.

Gdy wyszedł na ulicę, niebo już było pogodne. Asphalt jezdni lśnił jak marmur. Na narożniku Ryszard złapał taksówkę i kazał się zawieść na Michigan avenue, do jednego z tych wielkich domów towarowych, w których nabyć można bezmała wszystko. Ryszard kupił potrzebne mu drobiazgi, zaspokoił głód w eukierni magazynu i poszedł spacerować krokiem przez śródmieście ku Złotemu Wybrzeżu. Przedstawienie w „Orpheum“ zaczęło się dopiero za półtorej godziny.

Down-Town wyludniało się. Minęły już godziny największego natężenia ruchu. Ostatni klienci spiesząc się, opuszczali dziedzińce handlowe. W chwilę później z domów towarowych, z pracowni i biur spłynęły tysiączne strumyki w rzeki ludzkie, płynące głównymi ulicami, podobnymi do głębokich wąwozów; warty i gwarne pły-

nęły ku stacjom kolei nad- i podziemnej. W łańcuchu pojazdów sunących jezdnią tworzyły się coraz większe luki, halas uliczny i gwar malał, cichł... Tu i owdzie jeszcze warezac i pobrzekując żelaziwem, spadały żaluzje sklepowe i kraty, chroniące okna wystawowe; tu i tam zakłócał zapadającą ciszę trzask bramy, zamkniętej za ostatnim samochodem, wiozącym towar klientom. Ale nim zapadł mrok i rozblęsnęły rzadkie światła uliczne, dzielnica handlowa zasnęła, aby się obudzić równie hałaśliwie następnego ranka.

Gwar wielkomiejski przeniósł się na Złote Wybrzeże, do dzielnicy multimilijonerów i najwspanialszych drapaczy nieba, górujących nad całem miastem. Na wspaniałym bulwarze, zwanym Bul Mich., było jasno jak w słoneczny dzień, żelbetonowe kolosy jarzyły się milionem światel. Olbrzymie reklamy świetlne nęciły i raziły oczy nabałną jaskrawością, barw i intensywnością światła.

W tem morzu światła nurzał się wielotysięczny, świątecznie nastroszony tłum. U wejść do teatrów i kin było tłoczno i gwarowo, bowiem była to sobota — weekend. Szereka jezdni była tak zapchana pojazdami, że zdawało się, iż można by przejść po ich dachach wzdłuż całego bulwaru...

Teatr rewjowy „Orpheum“ wypełniony był po brzegi, gdy kurtyna się rozsunęła. Pierwsza część programu nie zainteresowała Ryszarda. Płaski humor, kiepski śpiew... skonstatował w myśli nieladowny. Balet był niezły, ale widywał już lepsze. Szkoda było pieniędzy iczasu, jeżeli Fay Lester okaże się również przeciętną artystką. Wprawdzie Harting był zachwycony tą, podobno, wnuczką autentycznej księżniczki hawajskiej, ale opinie Hartinga nie zawsze były trafne...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożar wojenny na Dalekim Wschodzie bynajmniej nie przygasa.

Nadeszły, co prawda, telegraficzne wiadomości, że między Japonią a Chinami stanął rozejm, czyli że poczyniono pierwsze kroki, które prowadzą do pokoju. Lecz za temi telegramami nadeszły inne — które głoszą, że Japończycy ślą do Szanghaju ogromne masy amunicji i najróżniejszych materiałów wojennych, że wysyłają też liczne nowe wojska posiłkowe do okolic, sąsiadujących z Szanghajem. Chińczycy w każdym razie, mimo rozejmu, obawiają się nowej wielkiej ofensywy japońskiej — i ze swej strony niby to przygotowują się do odparcia ataku japońskiego. Inne wiadomości natomiast opiewają, że to nie Japończycy się gotują do nowej wielkiej zaczepnej akcji, lecz że przeciwnie Chiny mają w kwietniu zgromadzić obrzynie siły, któreby Japończyków miały wrzucić nie tylko w Szanghaju, ale ich wogóle rzucić do morza. Tak więc, mimo rozejmu, na pokój między Chinami a Japonją się tym razem jakoś jeszcze nie zanosi. Co do narodów wschodnich, to nigdy się nie jest pewnym, co naprawdę zrobią.

Jest jednakże i inny obrót rzeczy możliwy.

Może pokój śianie między Japonją a Chinami — a natomiast wybuchnie wojna między Rosją, sowiecką a Japonją.

Bolszewicy gromadzą bowiem wielkie masy wojsk na pograniczu Mandżurji i od pewnego czasu głośno pobrzękują szablą.

To też podobno owe masy amunicji i materiałów wojennych, jakie Japonja rzekomo ma gromadzić przeciwko Chinom, w rzeczywistości mogą zostać zużyte przeciwko Bolszewiji.

Japonja ma podobno zamiar odejść od Rosji wschodnią część Syberji wraz z Władywostokiem.

To też Japonja już wycofuje swoje wojska, jak ostatnie telegramy donoszą, z pod Szanghaju. W każdym razie spokoju świat prędko nie zazna.

Niepomyślną dla Polski jest rzeczą, że stosunki między Ameryką a Japonją i Anglią a Japonją podobno się pogarszają. Anglia nie chce uznać republiki mandżurskiej, dla oka pzez Japonją stworzoną. A Ameryka, na przekór Japończykom — chce uznać Rosję bolszewicką jako państwo, czego dotąd nie uczyniła.

Już kilkakrotnie stwierdziliśmy, że wmieszanie się Anglii i Ameryki do wojny na Dalekim Wschodzie rozdechwałoby Niemców jeszcze bardziej wobec Polski, a szczególnie bandy hitlerowskie, stahlhelmowskie i wogóle tę całą podziemną tajną armię niemiecką, która tylko czycha na okazję, by napaść na Polskę.

Najbliższe tygodnie będą więc i dla Polski jeszcze bardzo niepokojujące.

ŁADNI KONWOJENCI.

Koło Tientsinu w Chinach żołnierze chińscy eskortujący pociąg pospieszny wystrzelali swoich oficerów, a następnie napadli na podróżnych i obrabowali ich.

Kilku podróżnych, którzy nie chcieli wydać gotówki, konwojenci zabili. Po dokonaniu rabunku pociąg zatrzymali i zbiegli.

Dziewięć wyroków uwalniających i dziewięć konfiskat „Gazety Grudziądzkiej“ uchylonych.

W dniu 22 marca r. b. na wokandyzie Sądu Okręgowego w Grudziądzu, znalazło się aż 9 procesów przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ Janowi Zielińskiemu.

Tematem oskarżenia były liczne artykuły „Gazety Grudziądzkiej“ zaskarżone przez prokuratora.

Sąd pierwszej instancji pod przewodnictwem sędziego Rozwadowskiego, przy obronie advokata Marszalika — wydał swego czasu we wszystkich wyżej wspomnianych sprawach — wyroki uwalniające red. Zielińskiego od winy i kary i uchylene konfiskat.

Prokurator wniósł jednak w tych sprawach apelację do Sądu Okręgowego, gdzie się odbyła rozprawa w dniu 23 bm.

W rezultacie Sąd Okręgowy, po odbytej rozprawie, na której, w zastępstwie advokata Marszalika obronę wniósł adwokat dr. Pehr — zatwierdził 8 wyroków Sądu Grodzkiego, oddalając apelację prokuratora.

W jednym zaś wypadku Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu

Grodzkiego, lecz sprawę umorzył wskutek przedawnienia.

We wszystkich sprawach kosztą procesu poniesie Skarb Państwa.

Zatem dwie instancje sądowe zgodnie orzekły, że w artykułach pisanych przez „Gazetę Grudziądzką“ nie było znamion, wykraczających po za dozwolone ramy krytyki prasowej.

Tego rodzaju uwalniających wyroków mamy już z ostatnich czasów — kilkadziesiąt.

Niezrażone jednak tem władze polityczne stawiają dalej wnioski o konfiskatę, a Prokurator wnosi — skargi, apelacje i kasacje, — tak że każdy proces „Gazety Grudziądzkiej“ jest rozpatrywany aż w trzech instancjach.

Ile to pracy dla przepracowanych sądów, ile to kosztuje Skarb Państwa w dzisiejszych ciężkich czasach?

Pytamy — czy za to zawalenie Sądów wielką ilością procesów, zgóry skazanych na przegranie, — za to narażanie Skarbu na straty — nikt i nigdy nie będzie do odpowiedzialności pociągany?

Niedoszły prezydent Niemiec oszustem.

Hitlerowcy występując w wyborach na prezydenta Niemiec ze swoim kandydatem byli pełni nadziei, że kandydat ich, to jest sam Hitler, uzyska potrzebną ilość głosów i zostanie prezydentem Rzeszy.

Pewni przeto tego zwycięstwa, pozaciągali poważne długi na wybory w tej nadziei, że po dojściu do władzy łatwo długi te pospłacają.

Rachuby te mocno ich jednak zawiodły. Na nadzwyczajnej powyborczej konferencji w centrali hitlerowców w Monachjum doszło do gwałtownych zajęć między Hitlerem a najbliższymi jego współ-

pracownikami. Oskarżano się wzajemnie o błędy, które przyniosły klęskę w wyborach.

Najburzliwsze sceny wywołała klótnia o pieniądze. Partja zaciągnęła na wybory długi, sięgające 7 milionów marek. Hitler nie może się wyliczyć z wydanych sum, co potwierdza pogłoski, że kilka milionów schował dla siebie w bankach szwajcarskich.

Wobec wykrycia podobnych sprawek, pomimo otrzymania przez Hitlera przeszło 11 milionów głosów, następane głosowanie, które odbędzie się za kilka tygodni może przynieść wiele niespodzianek.

Silne represje walutowe w Sowietach.

Chroniczny brak złota i wolut zagranicznych w skarbcu banku państwowego zmuszarząd sowiecki do chwywania się w celu zdobycia ich najostrożniejszych środków. Ostatnio nadeszły wiadomości z Moskwy że na Ukrainie, Białej Rusi i w okręgach południowych nad Morzem Czarnym miejscowe G. P. U. aresztowały przeszło 50.000 osób pod zarzutem przechowywania obcych walut i starych rosyjskich monet złotych. W samej tylko Odesie zamknięto w więzieniu 2.000 osób.

Pozatem przeprowadzono aresztowania także w innych częściach kraju. Przeważnie zatrzy-

mywane są osoby, posiadające krewnych zagranicą, podejrzane więc o to, że przechowują walutę, przesyłaną im z zewnątrz.

Pisma niemieckie, które podają te wiadomości, stwierdzają równocześnie, że wyniki rewizji są bardzo nikle, ponieważ, ani chłopci, ani też dawniejszy stan średni, nie posiada już, ani złota, ani walut. Jak dalece zależy rządowi sowieckiemu na tej akcji, świadczy fakt, że urzędnicy, którym ze względu na ciężkie przewinienia służbowe grozi duża kara, są natychmiast rehabilitowani, jeśli dostarczą bankowi państwa większych ilości złota lub walut.

Zawieszenie broni w Szanghaju.

Według informacji, w Szanghaju doszło do porozumienia między władzami japońskimi a chińskimi w sprawie zawieszenia broni, na następujących warunkach:

1) Wojska chińskie wycofują się poza granicę pasa 20 km na zachód od Szanghaju i wstrzymują akcję wojenną.

2) Terytorja opuszczone przez wojska japońskie obejmuje władze

chińskie, jednakże na terenach tych nie mogą stać chińscy żołnierze.

3) Celem przestrzegania postanowień rozejmu utworzony będzie mieszany komitet japońsko-chiński.

W kołach chińskich zaprzeczają wiadomości, jakoby doszło do porozumienia z władzami japońskimi.

Mianowania wiceministrów (podsekretarzy stanu).

Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Wacława Karwackiego, posła na Sejm Rzplitej, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Reform Rolnych oraz inż. Józefa Gallota podsekretarzem stanu w Ministerstwie Komunikacji.

Kawalerowie orderu „Orla Białego“.

Komisja konstytucyjna Senatu na ostatnim posiedzeniu swoim przyjęła bez zmian ustawę o ustanowieniu dodatkowym orderu najwyższego odznaczenia polskiego Orła Białego.

Na żądanie jednego z senatorów przedstawiciel prezydium rady ministrów wymienił kawalerów orderu. Są nimi: Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Wojciech Trampeczyński, Wincenty Witos, Władysław Grabski, biskup Łoziński, prof. Balcer, arcybiskup Kakowski, Józef Haller, Ignacy Paederewski, Ignacy Mościcki.

Posel Waleron opuścił więzienie.

W tych dniach poseł Waleron, wiceprezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, opuścił więzienie, w którym przebywał przez trzy miesiące za sprawy wydawania odez. Dziś umieszczamy artykuł posła Walerona. Redakcja „Gaz. Grudz.“ życzy mu zdrowia i sił do dalszej ciężkiej pracy na niwie społecznej i politycznej

Zamiast pocztówek figurki galówkowe.

W związku z obchodzoną w dniu 19 b. m. „galówką“ imieninową, gazety warszawskie piszą, że ókręg I-go Związku Strzeleckiego w Warszawie zawarł podobną umowę z p. Joskiem Symchą Milradem, pochodzącym z Łodzi, w myśl której Związek Strzelecki otrzymuje ryczałtem 6.000 złotych a p. Milrad wypuszcza na rynek nieograniczona ilość figurek gipsowych min. Piłsudskiego, za które pobiera sumy od 15 złotych wzwyż za sztukę.

P. Milrad wypuszcza na początek 5000 figurek, których koszt własny wynosi od złotych 1,50 do 2,00, w zależności od farby, którą jest pomalowana. Przez swoich agentów, otrzymawszy podobne protektorat Związku Strzeleckiego (!), rozsprzedaje te figurki osobom wysoko postawionym, komunalnym, szkolnym itp. Miedzy innymi taką figurkę wartości 2 zł. miał nabyć za 100 zł. ksiądz Janusz Radziwiłł. Zaproponowano również kupno takiej figurki prezowski Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, gen. R. Góreckiemu, od którego zażadano 200 złotych.

Podobno p. Milrad stara się o przyznanie mu przez min. poczt i telegrafu ulg przy wysyłaniu paczek z figurkami.

Czyli... zamiast p. Zarębskiego, bohatera afery pocztówkowej, który zarobił na kombinacji pocztówkowej w roku zeszłym piękne krocie tysięcy złotych, w tym roku na kombinacji figurkowej zarobi dla odmiany Josesk Milrada.

Zamknąć nożyce!

Jest taki dowcip, że gdy żyrafa zaziębi się na wiosnę, to kataru dostanie na zimę, a to z powodu długości szyi. W życiu codziennym spotykamy się z podobnymi przejawami — długowieczności działania. Mimo, że rzeczywistość bije taranem w mózgi, są tacy, którzy nie mogą się zdecydować na stosowanie prawd, które nakazuje życie. Jedną z nich w życiu gospodarzem jest zasada: wielki obrót — mały zysk.

Tymczasem, jak na przekór zdrowemu rozsądkowi, dzieje się naodwrot. Złośliwą wprost ironią dzisiejszych stosunków jest wobec malejącego spożycia oraz zdolności spożywczej stosowanie hasła jak: jaknajwiększe ceny, by zapelnic niemi luki w dochodach. Podwyższalo się więc ceny na węgiel, cukier, prąd elektryczny, opłaty pocztowe, kolejowe, tytoń, alkohol, zapalki itd. itd., szczególnie tam, gdzie wchodziły w grę towary monopolowe lub kartelowe. Objaw ten miał zrozumiałych wyznawców, zwłaszcza, że był i jest wygodny i ceny daly się w krótszej lub dłuższej drodze narzucić.

Pozostaloby to bez większego sprzeciwu ze strony zainteresowanych, gdyby nie zupełne załamanie się spożycia. Bo równolegle z złem, przeciwnym zdrowym zasadom gospodarczym, szlo drugie zło: obniżanie zarobków robotniczych, pensyj urzędniczych, coraz więcej wzrastające bezrobocie, oraz mniejsza zdolność nabywczą wsi i szerokich warstw ludności miejskiej. Aż oto załamuje się wszystko i życie gospodarcze ustaje. Kryzys, kryzys i jeszcze raz kryzys — słyszy się na każdym kroku, lecz równocześnie nie widzi się żadnego zdrowego odruchu dla zrównoważenia tych tak bolejących nieprawidłowości gospodarczych. Zmusza się szerokie masy do ograniczenia stopy życiowej, lecz równocześnie nie czyni się nic, albo prawie nic, dla łagodzenia zła. Zdrowy sens i rozum przechodzi zdaje się również kryzys.

Życie dopiero uczyć musi rozumu skostniałe w bezmyślności mózgi i zmusza do zastanowienia nad nieracjonalnością postępowania.

Niestety, wszystko to przedtem odbija się w trójnasób na społeczeństwie i okupione być musi krzywdą i męką ludzką, zanim się cośkolwiek zrobi. I jeszcze nie widać w wielu dziedzinach nawrotu. Mamy przed sobą ciekawe cyfry skutków tej smutnej rzeczywistości gospodarczej.

Tyle mówi się o konieczności obniżenia cen cukru. Tymczasem kartel cukrowniczy, pod osłoną magicznych sil w sferach rządowych, głuchy jest na wszystko, głuchy nawet na bijące jego kieszeń cyfry.

Sprzedaz cukru na rynku wewnętrznym w lutym wyniosła 22,9 tysięcy ton, wobec 23 tysięcy ton w roku ubiegłym. Spożycie zmalało, mimo rozpaczliwej propagandy: „cukier krzepi“. Ogólna sprzedaż cukru w ciągu 5-ciu miesięcy bieżącej kampanji wyniosła mimo agitacji tylko 119,5 ton, w porównaniu do 133,8 tys. ton w tymże okresie kampanji ubiegłej; a więc 14,3 tys. ton mniej. Jeśli stwierdzimy pozatem, że wywóz cukru zagranicę zmalał w roku o setki tysięcy ton, to otrzymamy

obraz nierozumnej polityki gospodarczej kartelu cukrowniczego. Cukier leży i marnuje się, lecz nie myśli go się uprzystępnic szerokim masom konsumenta polskiego.

To samo jest i w innych dziedzinach naszego życia gospodarczego.

Także i Ministerstwo Poczty i Telegrafów miało odczuć zgubne skutki polityki podwyższenia opłat pocztowych. W grudniu, tj. w miesiącu, w którym zastosowano podwyższone opłaty, deficyt pocztowy wyniósł 4 miliony złotych.

Sila faktów sama naznacza właściwą drogę w postępowaniu, a jednak z jakim dziwnym uporem trwa się w niedorzecznościach.

Stwierdzamy, że zubożenie mas jest coraz ogólniejsze, a nie się nie robi, by złemu zaradzić od właściwego końca. Pod tym względem wiodą prym wszelkie przedsiębiorstwa etatystyczne i skartelizowane.

Według wskaźników kosztów utrzymania w Warszawie przedstawiają się ceny następująco, biorąc ceny z roku 1927 za 100 i porównując ceny z lutego 1932 (ceny z r. 1931 podajemy w nawiasach): żywność 67 (72,2); odzież i obuwie 76,1 (92,0); opał i światło 129,0 (13,0); alkohol i tytoń 122,5 (122,5); komorną 170,1 (170,1)

Porównajmy teraz ceny hurtowe żywności z roku 1927 z cenami notowanymi w ostatnim tygodniu lutego 1932 (ceny z r. 1927 w nawiasach): pszenica 100 kg 23 83 (50,36); żyto 23,29 (42,70); owies 20,50 (35,40); mąka pszenna 37,50 (75,60); mąka żytnia 36,00 (63 65); cukier 146,15 (128,34) — cukier krzepi! —; mięso wołowe 1,15 (2,70); mleko 0,25 (0,40); masło 4,80 (6,48); kawa 4,25 (5,56) itd.

Tak więc wszystko się lamie, przemysł i handel zamiera, bezro-

Podatek i polowanie.

Dowiadujemy się o następującym fakcie: Hrabia Alfred Potocki z Łańcuta, jeden z największych magnatów w Polsce, miał zapłacić 60 tysięcy zł. tytułem podatku. Tłumacząc się ciężkim położeniem i brakiem gotówki, uzyskał odroczenie płatności i rozłożenie należnej sumy na raty.

Ale uzyskawszy tę ulgę, wyjechał z całą wyprawą, myśliwską na polowanie do Afryki na lwy, tygrysy i słonie. Wyprawa taka pochłonie przynajmniej tyle, ile wyniósł należny podatek, jeżeli nie więcej.

Podajemy fakt powyższy do publicznej wiadomości i publicznie zapytujemy p. ministra skarbu: jak można tolerować tego rodzaju oburzające rzeczy?

Chłopów wywłaszcza się z ojczyzny zagona za podatki, zabie-

Ani głową, ani...

„Zielony Sztandar“ pisze: Jeden z posłów sanacyjnych na poufnym zebraniu uzalał się na rolę posłów z klubu jedyńskiego i określił ją w sposób następujący:

...Cała czynność takiego posła (z „jedyński“) polega na wykony-

aniu rozkazów. O zdanie nikt go nie pyta, o radę jego ani współpracę nikt nie dba. Otrzymuje rozkaz „wstać“, „siadać“. Rozkazy te ma spełniać bez dyskusji, bez pytania, częstokroć nie będąc nawet poinformowany, o co chodzi.

Ktoś dowcipny, przeczytawszy, powiada, że od każdego innego posła wymaga się dobrej głowy, a posłom sanacyjnym wystarczą nogi — do wstawania, inne części ciała — do siadania.

Zdawałoby się więc, że, skoro tak niewiele wymagają od posłów jedyńskich, to przynajmniej temi dwiema częściami ciała będą pilnie wykonywać swoje obowiązki; skoro nie wymagają od nich ani myślenia ani rady, to przynajmniej będą pilnie wysiadywać krzesła na sali sejmowej. Tymczasem pokazuje się, że nawet i tej roli nie spełniają panowie posłowie z większości sanacyjnej. Donosiliśmy już w poprzednim numerze „Ziel. Sztandaru“, że gdy opozycja wyszła z sali sejmowej, okazało się, iż z klubu sanacyjnego brak było w Sejmie około 100 posłów, którzy się porozjeżdżali do domów, tak, że zakłopotany marszałek musiał przerwać posiedzenie.

Chrońcie Waszą bieliznę



Bielizna prana Radionem odznacza się trwałością. Radion oszczędza bieliznę, gdyż nie niszczy jej tkanek. Po śnieżnobiałym polysku poznać bieliznę praną Radionem.

Odrzućcie zatem bezwartościowe proszki do prania. Zwracajcie uwagę na nazwę: Radion, a opłaci to się Wam z pewnością. Pranie Radionem jest bardzo łatwe.



Wystarczy:

- I rozpuścić w zimnej wodzie
- II gotować 20 minut
- III płókać w gorącej, potem w zimnej wodzie

Zdawałoby się więc, że, skoro tak niewiele wymagają od posłów jedyńskich, to przynajmniej temi dwiema częściami ciała będą pilnie wykonywać swoje obowiązki; skoro nie wymagają od nich ani myślenia ani rady, to przynajmniej będą pilnie wysiadywać krzesła na sali sejmowej. Tymczasem pokazuje się, że nawet i tej roli nie spełniają panowie posłowie z większości sanacyjnej. Donosiliśmy już w poprzednim numerze „Ziel. Sztandaru“, że gdy opozycja wyszła z sali sejmowej, okazało się, iż z klubu sanacyjnego brak było w Sejmie około 100 posłów, którzy się porozjeżdżali do domów, tak, że zakłopotany marszałek musiał przerwać posiedzenie.

Podobno zgromiono za to surowo posłów jedyńskich, ale nie wiele to widocznie pomogło. Ta sama historia bowiem powtórzyła się znowu w ubiegłym tygodniu. Miało być zarządzane głosowanie w Sejmie. Opozycja wyszła z sali i znowu okazało się, że z klubu jedyńskiego było w Sejmie zaledwie 118 posłów (a więc brakowało ponad 100!). Ponieważ regulamin postanawia, iż głosowanie może się odbyć wtedy tylko, gdy na sali jest conajmniej 148 obecnych, więc i tym razem trzeba było posiedzenie przerwać.

Okazuje się, że panowie posłowie z jedynki są bardzo wygodni. Nie wysilają się głosami, bo tego od nich nikt nie wymaga. Ale nawet nie wysilają się inną częścią ciała, bo nie siedzą na sali sejmowej.

Za cóż więc, do licha, biorą pieniądze?



„Ulgi“ dla osadnictwa

Minister reform rolnych, prof. Kozłowski, tuż przed ustąpieniem ze swego stanowiska wydał zarządzenie o ulgach dla osadnictwa.

Zarządzenie to zaledwie w znikomiej części przychodzi osadnikom z pomocą, gdyż odraża na okres lat dwóch płacenie zaległości, pod warunkiem, że

— osadnicy regularnie płacili będą raty bieżące.

Tego rodzaju ulgi są niczem, jeśli się zważy, że są one udzielane „pod warunkiem“, który to warunek dla olbrzymiej części osadników jest dziś niewykonalny.

Osadnicy mają otrzymać — ulgi — pod warunkiem terminowego płacenia należności w latach 1932 i 1933.

Zaległości w płatnościach osadniczych powstały wskutek tego, że waloryzacja rent i szacunki osad — były i są — za wysokie.

Jeżeli — w okresie dobrej konjunktury dla rolnictwa — osadnicy nie mogli podołać płaceniu rat za ziemię, czy też płaceniu rat, zbyt wysoko waloryzowanej renty, lub zbyt wysokich procentów od pożyczki i rat pożyczek,

— to w jaki sposób podołają oni w roku bieżącym i przyszłym w płaceniach rat.

Stąd też twierdzimy, że ulgi te

są — wprost znikome, że nie zaspakajają one potrzeb osadniczych — że nie załatwiają bóleczek osadniczych.

Tymczasem rząd nie dopuścił do rozpatrzenia wniosków posłów Stronnictwa Ludowego w Sejmie, lecz z nadzwyczajnym pospiechem, gdy uchwalono budżet i pełnomocnictwa dla rządu, — sesję sejmową zamknął.

To jednak sprawy osadniczej nie załatwiło. Minie przednówek, minie lato, i rząd się niewątpliwie w tym czasie przekona, że posłowie Stronnictwa Ludowego mieli rację, gdy się domagali dla osadnictwa ulg daleko idących.

Lekarstwo, które zastosował Minister Reform Rolnych — „choroby“ nie uleczy, lecz zaledwie odroczy, czy też przedłuży — „konanie“.

Bez obniżenia szacunków osad, — bez obniżenia waloryzacji rent i uznania dodatkowych kontraktów, — bez umorzenia płatności z tytułu zapomóg i kredytu ulgowego, —

— choroby osadniczej się nie uleczy.

Zarządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 16. marca 1932 r. jest tylko — zastrzyknięciem morfiny konającemu.

Min. Reform Roln. na 6% rocznie, z zastosowaniem wstecz, do wszystkich zaległości. W stosunku do należności odroczonej oprocentowanie, ustalone na okres odroczenia, traktować jako zastępujące odsetki zwłoki.

3. Odsetki zwłoki, obliczone zgodnie z p. 2 zarówno za czas ubiegły, jak też za okres 1932 i 1933, umorzyć z dniem 31 grudnia 1933 r., o ile raty bieżące w ciągu 1932 i 1933 r. będą w terminie spłacone.

b) Spłata rat bieżących.

4. Obniżyć na okres 1932 o jeden procent w stosunku rocznym oprocentowania od należności z tytułu pożyczek z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego oraz dla nabywców z parcelacji gruntów państwowych z tytułu reszty ceny kupna, o ile nie korzystają z ulgi wyższej.

5. Dla pożyczek z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego obciążających gospodarstwa, korzystające z pożyczek w listach zastawnych Państw. Banku Rolnego, ustalić dodatkowe obniżenie oprocentowania o 1% w stosunku rocznym na okres tegoż 1932 r., a przypadająca w tym okresie część rat na amortyzację kapitału odroczyć na dwa lata.

6. Ulgi w oprocentowaniu reszty ceny kupna sprzedaży, ustalone na okres dwóch lat na podstawie zarządzenia M.R.R. z dnia 12 lutego 1931 r. Nr. 404/F., przedłużyć na rok trzeci — od 1 lipca 1932 r. do 30 czerwca 1933 r.

7. Obniżyć na okres od 1 lipca 1931 r. do 31 grudnia 1932 r. oprocentowanie reszty ceny kupna o 2% rocznie nabywcom, którym z-kredytowano należności przy oprocentowaniu 6 od sta w stosunku rocznym i do których niema zastosowania pkt 6.

c) Zasady ogólne.

8. Odroczone zgodnie z pkt. 1 należności zostaną dla dłużników, którzy w okresie 1932—1933 w terminie spłacali raty bieżące, rozłożone na spłaty w ciągu lat kilku. Warunki spłaty tych zaległości zostaną ustalone przez Min. Reform Rolnych

9. W razie sprzedaży gospodarstwa przez dłużnika osobie trzeciej, warunkiem udzielenia zezwolenia na sprzedaż może być żądanie Okręgowego Urzędu Ziemskiego uiszczenia całkowitego lub częściowego odroczonej i zaległej należności.

W razie wystawienia gospodarstwa dłużnika na sprzedaż w drodze przymusowego przetargu, wszystkie odroczone i zaległe należności oraz kary za zwłokę, obliczone według pkt. 2, stają się natychmiast wymagalne.

II. Fundusze likwidowane.

(po b. państwach zaborskich).

1. Spłata zaległości, powstałych przed 31 grudnia 1931 r. w zakresie należności rentowych, będzie przez Państw. Bank Rolny według jego uznania:

a) bądź odraczana na przeciąg dwóch lat, pod warunkiem terminowej spłaty w ciągu tego okresu bieżących należności,

g) bądź też, szczególnie w tych wypadkach, gdy roczna należność nie przekracza zł. 10 z jednego hektara przeciętnej jakości gruntów na terenie wojew. pomorskiego, lub zł. 12 na terenie wojew. poznańskiego i śląskiego — rozłożona na raty zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 listopada 1930 r. z tem, że raty, przypadające z tego rozłożenia na lata 1932 i 1933, nie mogą przekraczać 1/2 bieżącej należności.

Oprocentowanie odroczonej i rozłożonych należności będzie umorzone tym dłużnikom, którzy w ciągu 1932 i 1933 r. spłacą w terminie ustalone przez Bank do spłaty należności.

2. W przypadkach, gdy roczna rata rentowa z jednego ha gruntów przekracza zł. 20. w pomorskiem województwie, a zł. 25 w województwach poznańskim i śląskim, Państwowy Bank Rolny będzie odraczał indywidualnie na okres dwóch lat pewną część bieżących należności obciążonego gospodarstwa.

3. Nadpłaty, które powstały z powodu podwyższenia pierwotnych rat rentowych, ustalonych w kontraktach rentowych b. organów pruskich, dzięki dodatkowym kontraktom, zawartym w okresie markowym 1920—1923 lat, będą zaliczane na dobro dłużników w takiej ilości rat rentowych, przeliczanych na złote, jakiej odpowiadają w markach dokonane spłaty, uznając te nadpłaty za równowartościowe spłatom raty w markach, przewidzianej w pierwotnym kontrakcie rentowym, a więc nie stosując do nich przeliczenia na złote według daty dokonanej wpłaty.

Ulga powyższa obejmuje jedynie tych posiadaczy osad rentowych, którzy sami lub ich spadkodawcy dokonali przed 21 maja 1924 r. wyżej wymienionych wpłat, oraz dotyczy tylko nadpłat we wpłatach na poczet rat zapadłych przed 21 maja 1924 r.

4. Odroczone zgodnie z pp. 1. 2. należności zostaną dla dłużników, którzy w okresie 1932—1933 w terminie spłacali raty bieżące, rozłożone na spłaty w ciągu lat kilku. Warunki spłaty tych zaległości zostaną ustalone przez Ministerstwo Reform Rolnych.

Pismo Ministra Reform Rolnych (w streszczeniu)

Ministerstwo Reform Rolnych
L. F. IV. 40/32/S. O.

Warszawa, dnia 16. III. 1932 r.

Do Państwowego Banku Rolnego w miejscu.

„Zarządzam, aby Państwowy Bank Rolny zastosował ulgi przewidziane w załączniku.

W wykonaniu niniejszego Państwowego Bank Rolny powiadomi niezwłocznie zainteresowanych o warunkach udzielenia ulg.

Jednocześnie zaznaczam, że dłużnicy z tytułów pomocy kredytowej przy scaleniu należności za wykonanie scale-

nia, za regulację hipotek oraz za znośzenie służebności i pomocy kredytowej z funduszy Ministerstwa Reform Rolnych na meljoracje, dla których rata jesienna 1931 r. uważana jest za ratę bieżącą, aczkolwiek termin płatności tej raty zapadł, winni być wezwani do uiszczenia tej raty w terminie 4-tygodniowym od daty otrzymania wezwania z pouczeniem, że nieuiszczenie w wyznaczonym im terminie pociągnie za sobą ściąganie należności w drodze przymusowej wraz z karami za zwłokę od wszystkich zaległych sum.

(—) L. Kozłowski, minister.

Instrukcja dla osadników.

Załącznik Nr. 1 do pisma z dnia 23 lutego 1932 r. L. F. IV/21/32/30 do p. Ministra Skarbu.

Fundusze, dotyczące zakresu działania Ministerstwa Ref. Roln.

Ulgę w sprawie należności uzgodnione z Min. Reform Roln.

I. Fundusze czynne.

a) Spłata zaległości.

1. Odroczyć na 2 lata:

A. Spłatę zaległości z tytułu zapadłych do dnia 31 grudnia 1931 roku, a ściąganych przez Państw. Bank Rolny:

r) od wszystkich dłużników funduszu zapomóg i kredytu ulgowego;

h) od wszystkich nabywców gospodarstw z parcelacji rządowej z tytułu reszty ceny kupna,

pod warunkiem terminowego

uiszczenia w 1932 i 1933 latach rat bieżących.

B. Spłatę zaległości z tytułu niżej wymienionych należności, ściąganych przez Państw. Bank Rolny, a zapadłych do dnia 1-go września 1931 roku:

a) pomocy kredytowej przy scalaniu,

b) należności za wykonanie scalenia, za regulację hipotek oraz za znośzenie służebności (za wyjątkiem tych wypadków, kiedy raty z tych tytułów nie przypadają na rok 1932 lub 1933).

c) pomocy kredytowej Ministerstwa Ref. Roln. na meljoracje,

również pod warunkiem terminowego uiszczenia rat bieżących.

2. Odsetki zwłoki ustalić w stosunku do wszystkich funduszy

